# PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 52. Kraków, 29 grudnia 1911 r. Rok XIV.

## Nowela kanałowa.

Przedłożona parlamentowi nowela do ustawy kanałowej z r. 1901 potwierdza wszystkie pesymistyczne przypuszczenia, jakim w ostatnim czasie daliśmy wyraz. Nie wdając się w przypuszczenia, czy i jak rząd spełni obietnicę przystąpienia w r. 1927 do dalszej budowy kanału Wisła-Dniestr, to teraz można już stwierdzić, że w obecnej noweli Galicya została ciężko pokrzywdzoną i w rzeczywistości „kanał galicyjski“ służy tylko jako wymówka dla obdzielenia innych krajów — w pierwszym rzędzie Czech — milionowymi prezentami, nie licząc tego, co już otrzymały.

Przypatrzmy się, co nowela Galicyi daje i czy Koło polskie ma prawo głosić, że odniosło „zwycięstwo“. Ustawa z r. 1901 obejmowała budowę kanałów Dunaj-Odra-Wisła i Dunaj-Wełtawa-Łaba w okresie 10 lat. Teraz ma być zbudowaną w ciągu 15 lat (1913—1927) część kanału od Odry do Wisły z przygotowaniem przedłużenia go do Dniestru, co znaczy w praktyce zupełne wyrzeczenie się pierwotnego planu budowy.

Przez 15 lat, zamiast pierwotnie planowanych 10 lat, ma rząd stopniowo wydać na budowę tej części kanału, na regulacyę rzek, budowę mostów i melioracye kwotę 310 milionów, która zostaje podzieloną między poszczególne kraje w następujących kwotach:

| | |
|---|---|
| Galicya (na kanalizacyę Wisły pod Krakowem, na kanał granica śląska — Wisła z przedłużeniem do Dniestru i na regulacyę rzek) . . . | 99,200.000 K |
| Czechy (na kanalizacyę Łaby i Wełtawy, na regulacyę rzek) . . . . . . | 116,000.000 „ |
| Morawy (na regulacye) . | 45 000.000 „ |
| Śląsk (na regulacye) . . | 10,000.000 „ |
| Austrya dolna (na regulacye i budowy mostów) . | 39,800.000 „ |
| razem . . | 310,000.000 K |

Do tej kwoty przybywają jeszcze udziały krajów, a mianowicie:

| | |
|---|---|
| Galicya . . . . . . . | 26,000.000 K |
| Czechy . . . . . . . | 39,100.000 „ |
| Morawy . . . . . . . | 25.060.000 „ |
| Śląsk . . . . . . . | 5 900 000 „ |
| Austrya dolna . . . . . | 26,600.000 „ |
| razem . . | 122,660.000 K |

Ogółem peryod 15-letni wymagać będzie wydatków (okrągło) 433 milionów, z czego państwo da 310, a kraje 123 mil. kor.

Na właściwy kanał galicyjski przeznacza nowela tylko 67.300.000 kor., z czego państwo daje 58,900.000 koron, a kraj 8.400.000 kor. Rozumie się, że za tę sumę wielkiego kanału od Odry do Dniestru budować nie można; to też nowela „przewiduje“, że w dalszym okresie (najpóźniej od r. 1923) będzie się przeznaczało corocznie sumę odpowiadającą przeciętnym kosztom budowy wydanym w roku ubiegłym.

Gdyby nawet nowela stała się ustawą, to jeszcze krzywda Galicyi nie zostanie usuniętą. Nie potrzeba powtarzać, że dla kraju naszego najkonieczniejszem jest tanie połączenie z zachodem, które teraz — wobec ciągłego podnoszenia taryf kolejowych — stało się tem pilniejszem. Kanalik Odra-Wisła tego potanienia i połączenia nie da, a kanał do Dniestru jest tak niepewnym, że trudno nam uwierzyć, aby nawet za 15 lat doszedł do skutku.

Tak Koło polskie broniło sprawy ogólnie za pierwszorzędnej wagi dla kraju uznanej.

---

## Skandal z gruntami pofortyfikacyjnymi.

Do potanienia mieszkań trzeba powiększenia liczby kamienic, które jest możliwe, jeżeli się ma tanie place budowlane, tanią cegłę i pieniądze.

Otóż pożyczki pieniężne daje towarzystwom budowy tanich mieszkań rząd z funduszu mieszkaniowego.

Grunta i cegłę po tańszej cenie powinna dać gmina.

W Krakowie cegielnia gminna została zaprzepaszczona, bo dzięki klice magistrackiej odpowiedni grunt pod cegielnię w Łagiewnikach kupił kapitalista węgierski, a gmina poszła z kwitkiem.

Kraków posiada olbrzymie grunta pofortyfikacyjne, którymi prezydent Leo hipnotyzował ludność, mówiąc, że staną na nich tanie mieszkania.

Że była to iście leowska blaga i bezczelność pokazało się w Radzie miejskiej w d. 20 b m.

Na posiedzeniu tem przyszło do głosowania nad wnioskami magistratu o sparcelowanie i rozsprzedanie dwóch bloków gruntów pofortecznych: między ulicą Zwierzyniecką a Wolską i między Krowoderską a Długą, oraz nad wnioskiem prof. Wasunga, by ¼ tych gruntów zarezerwować po tańszej cenie dla towarzystw budowy tanich mieszkań.

Po bezczelnych mowach obrońców kliki magistracko-kamienicznej Perosia i Beringa (Czecha, który dotąd po polsku się nie nauczył!) odrzucono w imiennem głosowaniu 40 głosami przeciw 12 wniosek prof. Wasunga. Przeciw głosowali między innymi wszyscy radcy z gmin przyłączonych z wyjątkiem p. Romanowskiego. Również głosował przeciw tanim mieszkaniom ks. Caputa, który mając piękną kamieniczkę przy ulicy Szewskiej, nie potrzebuje tanich mieszkań, boby mu robiły konkurencyę. Oto „chrześcijańsko-społeczny“ polityk — „obrońca ubogich“. Co innego z ambony, a co innego w praktyce — oto typ księdza.

W interesie więc kliki kamieniczników zaprzepaszczono najżywotniejsze interesy klasy pracującej, która nadal będzie gniła w mokrych i ciemnych suterenach, jako materyał na suchotników.

Rozpocznie się rozdrapywanie tych gruntów przez radców i ich popleczników. Mówią, że najpiękniejszy kompleks gruntów wybrał sobie prezydent Leo. Chce on się porządnie obłowić, aby, wyjeżdżając na stanowisko ministra do Wiednia, miał z czego wydawać uczty i bale.

Egoistyczna ta polityka większości kamieniczników w Radzie miejskiej jeszcze raz wykazała jasno klasie pracującej, że bez reformy wyborczej do gminy, bez silnej reprezentacyi robotniczej w Radzie niema mowy o obronie interesów robotników.

Wywrzyjmy więc cały nasz wpływ w tym kierunku, aby będące w toku obrady nad reformą wyborczą jak najszybciej ukończono.

---

## Z IZBY POSŁÓW.

Na ostatniem posiedzeniu przed świętami w d. 20 b. m. załatwiono wnioski w sprawie

**polepszenia płac robotników państwowych.**

Z d 1 stycznia wejdą one w życie i nieco podwyższą płace robotników.

W dyskusyi nad nimi przemawiał poseł tow Glöckel, który wskazał, że są one niedostateczne. Przytoczył, że są 4 saliny (w Galicyi), gdzie górnicy otrzymują płacę dzienną w wysokości **1·20 koronę**, z czego 3% odlicza się na kasę bracką, a 1% na muzykę. To jest austryacka polityka społeczna. Omawiał też nędzę dróżników. Państwo musi stworzyć wzorowe przedsiębiorstwa, które dostarczą dowodu, że ochrona robotników może być połączona z rentownością, a nawet, że ochrona robotnicza jest warunkiem rentowności.

Uchwalono dalej ustawę

**o zakazie pracy dzieci i nocnej pracy kobiet w górnictwie.**

Ustawa ta zabrania używania dzieci niżej lat 14 w górnictwie oraz pracy nocnej kobiet. Ustawa ta jest krokiem naprzód w ustawodawstwie ochronnem górników.

**Dobija idzie do kryminału!**

Poczem uchwalono wydać sądom posła Dobiję, ściganego

1) za **spowodowanie śmierci robotnika w kamieniołomie;**

2) za **ciężkie uszkodzenie ciała nieletniego chłopaka** u niego zatrudnionego i

3) za **oszczerstwo.**

Za zbrodnię pod 1) grozi mu ciężki areszt od 6 miesięcy do roku, pod 2) ciężki areszt od 3 dni do miesiąca, pod 3) areszt od 1 do 6 miesięcy.

Poseł Dobija „prawdziwy stojałowczyk“ przez tę uchwałę parlamentu stracił nietykalność poselską i stanie w najbliższym czasie przed sądem. Wy-

borcy będą mieli swego „posła“ wnet pod kluczem!

Następnie załatwiono

**208 wniosków w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.**

Poseł tow. Hnatek domagał się, aby przy rozdzielaniu tych zapomóg uwzględniono przedewszystkiem chałupników i małorolnych włościan.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w lutym.

## Przeciw drożyźnie mieszkań.

Jedynym sukcesem obrad Izby posłów w sprawie drożyzny jest uchwalenie 3 ustaw skierowanych przeciw drożyźnie mieszkań. Na silnych obszarnikach szlacheckich nic się wydusić nie dało, na słabszych kamienicznikach coś można było wydusić. W parlamencie rozstrzyga tylko siła.

Pierwsza ustawa przeznacza dalsze dwa miliony koron dla funduszu mieszkaniowego za r. 1912 — wskutek czego gwarancya tego funduszu podniesie się za r. 1912 o 16 milionów kor. — razem z poprzednią objętą ustawą z r. 1910 — wynosi gwarancya za r. 1912 — około 28 milionów kor. — jest to suma wcale pokaźna — jeżeli się zważy, że ma ona z reguły obejmować drugie hipoteki — zaczem będzie można stawiać małe mieszkania za 70 mil. kor.

Oprócz tego ustawa przeznacza dalsze dwa miliony na krótkoterminowe pożyczki — (spłacalne w ciągu 6 lat) — tam gdzie członkowie stowarzyszeń nie są w stanie całych 10% kosztów budowy naraz wpłacić, członkowie wpłacają tylko 5% a resztę 5% wypożycza fundusz mieszkaniowy na mierny procent (prawdopodobnie 4%) na spłatę ratalną w ciągu lat.

Druga ustawa wprowadza różne ulgi należytościowe i podatkowe dla stowarzyszeń mieszkaniowych. Obie te ustawy zostały uchwalone na podstawie projektów ustawowych wniesionych przez krakowskiego posła Grossa.

Trzecia wreszcie ustawa wprowadza zamiast dotychczasowego 12-letniego uwolnienia nowych domów od podatków, w przyszłości tylko 6-letnie uwolnienie, kwalifikowane, mianowicie dotąd płacono przez 12 lat wolnych 5% podatku państwowego, a obecnie nie będzie się przez 6 lat nic płaciło, w zamian za skrócenie liczby wolnych lat, w późniejszym czasie stopa podatku zostaje obniżona.

To jest po utracie uwolnienia od podatku w Krakowie na zasadzie specyalnej ustawy obniża się stopa podatkowa sukcesywnie, w 1920 r. wynosiłaby wedle ustawy z 1905 r. — 20%.

Wedle noweli przy nowych domach obniża się stopa podatkowa po utracie uwolnienia, wyniesie ona w kategoryi pierwszej 19%, a w Krakowie 15%.

Budowle nowe, które będą postawione w ciągu pierwszych pięciu lat tj. do końca 1916 r. będą miały zamiast rządowych 6 lat wolnych, 10 lat wolnych w dotychczasowym zakresie, tj. z 5% podatkiem, domy te dostają również obniżoną stopę podatkową t. j. w Krakowie 15%.

Rządowy projekt gruntownie zmieniony przez posła Grossa daje dla domów nowych, które odpowiadają ustawie o funduszu mieszkaniowym, tj. w których przynajmniej 2/3 powierzchni mieszkalnej obejmują małe mieszkania, obniżoną stopę podatkową w Krakowie.

Specyalne uwolnienie przyznano stowarzyszeniom mieszkaniowym i mieszkaniom zbudowanym na podstawie ustawy z r. 1912 o domach robotniczych, obniżono w Krakowie stopę na 12%.

Początek więc zrobiony, miejmy nadzieję, że w tej drodze uzyskamy później większe ustępstwa.

Ustawy przyjęła Izba jednomyślnie, rząd zobowiązał się ustawy te jak najspieszniej przeforsować w Izbie panów.

Ustawodawstwo państwowe kroczy naprzód na polu pomocy mieszkaniowej, teraz kolej na naszą autonomię, i — na nasze obywatelstwo, które powinno podjąć myśl organizacyjną i tworzyć zdrowe i silne związki samopomocy.

## Wybory w Niemczech.

Niemcy znajdują się w przededniu wyborów do parlamentu. 12 stycznia będzie dniem porachunku między klasą pracującą, a kliką klerykalno-rządową, która nałożyła na lud 1/2 miliarda podatków pośrednich. W obciążeniu tem brało udział i Koło polskie, które nawet przeważyło szalę na niekorzyść mas ludowych. Podobnie bowiem jak nasze złożone ze szlachciców i księży broni bogaczy wraz z pruskimi junkrami. Dnia wyborów z obawą oczekuje ten blok rządowy, gdyż zwycięstwo wyborcze socyalnej demokracyi nie ulega wątpliwości. Socyaliści zyskaliby większość w parlamencie, gdyby nie łajdacki podział okręgów wyborczych, które niezmienione są od lat 40! Małe okręgi wiejskie, wybierające junkrów, mają przewagę nad olbrzymimi okręgami robotniczymi. Zwycięstwo socyalnej demokracyi będzie krokiem naprzód w kierunku nowego rozdziału okręgów wyborczych.

Z wiarą w zwycięstwo idzie do wyborów bratnia P. P. S. zaboru pruskiego. W morzu klerykalno-szowinistycznej demagogii toruje ona wśród klasy pracującej drogę prawdziwej polityce robotniczej. Mimo trudnych warunków rozwoju P. P. S. idzie stale naprzód. Większość jej kadr przypada na przemysł górniczy Śląsk górny a przedewszystkiem na górniczy okręg katowicki. Tu w Katowicach wychodzi 3 razy na tydzień organ P. P. S. „Gazeta Robotnicza“. Tu też w okręgu katowicko-zabrskim skupiła się akcya wyborcza. Kandyduje tow. Józef Biniszkiewicz, mający szanse wyboru. Byłby to pierwszy polski poseł socyalistyczny w parlamencie niemieckim. Były poseł tego okręgu „radykał narodowy“ Korfanty nie kandyduje, gdyż zdradziwszy lud i przeszedłszy do klerykalnych ugodowców nie śmie stanąć przed wyborcami. Wysunięto natomiast kandydaturę „robotniczą“ sekretarza klerykalnych polskich związków zawodowych Sosińskiego. Jest to kreatura à la krakowski Zgórniak, klerykalny działacz na żołdzie szlacheckim, przyczem jego kwalifikacye umysłowe, a szczególnie moralne są bardzo podejrzanej marki.

Towarzysze nasi rozwinęli żywą agitacyę wyborczą; dość powiedzieć, że rozrzucili oni 44.000 kalendarzy robotniczych, a akcye zgromadzeniowe prowadzą od kilku miesięcy.

Kandydaci socyalistyczni w innych okręgach śląskich są kandydaturami dla zliczenia głosów. Za niewłaściwe uważamy postawienie niemieckiej kandydatury socyalistycznej w okręgu polskim Tarnowskie Góry-Bytom.

Koło polskie swoich kandydatów w Poznańskiem przepycha bardzo łatwo bez kontrkandydatów, gdyż wobec niemieckiego niebezpieczeństwa staje tylko jeden kandydat polski. To też jest tu zupełny zastój życia politycznego. Tylko na Śląsku wobec kandydatur socyalistycznych wre i kipi walka wyborcza.

Zaznaczyć musimy, że Koło polskie również w imię solidarności uprawia antyludową politykę. Tylko wobec centrum (klerykalne stronnictwo niemieckie) nie zachowuje dogmatu solidarności, gdyż polskim kandydatom centrowym nie należącym do Koła polskiego, lecz klubu centrum nie stawia kontrkandydatów. I tak na Śląsku w okręgu kluczborsko-oleskim, gdzie posłuje chłop polski Strzeda, należący do centrum, nie stawia się kandydata polskiego.

Klerykalizm wyżej ceniony jest niż polskość! Jest to niesłychana depRawacya, jak w duszach polskich chłopów sieje klerykalizm.

W takiem bagnie klerykalnem, gdzie zatraca się poczucie polskości na rzecz klerykałów niemieckich, socyalizm działa odżywczo.

Walka z hakatystyczną polityką rządu oraz wyzwolenie ekonomiczne robotnika jest epoką, na której spoczywa gmach P. P. S.

## Kwestya rolna w Galicyi a socyalizm.

Interesujący odczyt na powyższy temat wygłosiła d. 14 b. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie tow. dr Landauowa. Dała ona obraz położenia chłopów w Galicyi, omówiła środki celem poprawy tych stosunków oraz wskazała, że walka posłów socyalistycznych z drożyzną chleba i mięsa nie sprzeciwia się interesom chłopskim.

**Nędza chłopa galicyjskiego.**

Na wsi galicyjskiej panuje nędza. Przyczyną jej jest niska wydatność ziemi wskutek braku kultury rolnej u chłopów i przeludnienie wsi. Usunięciem więc nędzy będzie podniesienie kultury rolnej i odludnienie wsi. Podnieść kulturę rolną można przez rozwinięcie szkolnictwa ludowego z uwzględnięciem nauki rolnictwa. Odludnić zaś wieś można przez uprzemysłowienie kraju. Głównym zaś motorem uprzemysłowienia kraju może być kanał Dunaj-Wisła. Już dziś masy proletaryatu bezrolnego emigrują do Ameryki lub Prus.

Zachodzi jednak zasadnicza różnica między zatrudnieniem proletaryatu bezrolnego zagranicą, a w przemyśle krajowym. Chwilowa praca proletaryatu wiejskiego w przemyśle zagranicznym nie zmienia stosunków ekonomicznych w kraju. Proletaryusz wiejski wraca bowiem na wieś i stara się zakupić lub dokupić ziemi. Natomiast zatrudnienie jego w przemyśle krajowym sprowadziłoby doniosłe zmiany stosunków ekonomicznych na wsi. Sprowadziłoby odludnienie wsi, a stworzyło centra przemysłowe. Proletaryat wiejski stałby się proletaryatem przemysłowym i nie wracałby już na wieś, lecz zasmakowawszy w stosunkach i czując się swojsko w mieście, stworzyłby siłę polityczną nowoczesny ruch robotniczy. Wskutek tego panowie szlachta w kraju przestałaby istnieć. Tu mamy odpowiedź, bo szlacheckie Koło polskie boi się tak uprzemysłowienia Galicyi. Podniesłyby się też płace robotników rolnych na wsi i stworzyła tam silną warstwę średniego chłopa, któryby swe produkta mógł spieniężać centrum przemysłowem.

**Cła szkodzą chłopom!**

Nędzę chłopa galicyjskiego powiększają jeszcze cła, przedewszystkiem zaś zbożowe. Chłop produkuje w przeważającej swej masie mniej zboża, niż potrzebuje i musi je dokupy-

wać. Wysokie cło od zboża podraża mu chleb codzienny, który musi kupić. Szczególnie na przednowku daje się wysokocelna polityka zbożowa chłopu we znaki. Toteż socyaliści występują przeciw cłom. Już dziś wszyscy chłopi oświadczają się także przeciw cłom.

Podobnie jest z zakazem dowozu mięsa. Głównym producentem bydła opasowego z wyłącznym producentem wołów tuczonych na brahie przy gorzelniach szlacheckich są obszarnicy i to wschodnio-galicyjscy. Mają oni także do dyspozycyi łąki i pastwiska, które zrabowali chłopom.

Chłop wprawdzie produkuje ilościowo (ale nie jakościowo!) więcej bydła, ale to bydło nie idzie na wypas i sprzedaż handlową, lecz służy jako żywiciel rodziny chłopskiej, produkując mleko, a z niego ser i masło. W ostatnich czasach zaczęto używać krów nawet do zaprzęgu. Brak pastwisk i łąk, drożyzna paszy z powodu cełna paszę, karłowatość gospodarstw chłopskich nie sprzyja chłopskiej hodowli bydła. W razie padnięcia lub zestarzenia się krowy, z okazyi częstych u nas podziałów gospodarstwa lub spłaty części rodzeństwa drożyzna bydła staje się ruiną dla chłopa. Nawet gdyby chłop zarabiał coś na drożyźnie bydła to więcej straci, płacąc drożej dzięki drożyźnie bydła za towary przemysłowe (przedewszystkiem buty, rymarskie robototy, jak zaprzęgi itd.), płacąc wyższe podatki na utrzymanie wojska i urzędników. Jeżeli te dwie pozycye się porówna, to okaże się strata chłopa. I w tym względzie tak jak w sprawie ceł zbożowych chłopi staną na stanowisku socyalistycznem. Wszystkie korzyści drożyzny bydła odnosi szlachta, a szkody chłopi. Drożyzna bydła sprowadziła upadek hodowli bydła chłopskiego, którego ilość się zmniejszyła.

**Socyalistyczna polityka chłopska.**

Walka socyalistów o uprzemysłowienie kraju, o budowę kanałów, o obalenie rządów szlacheckich zaprowadzenie reformy wyborczej do sejmu leży w interesie naszych chłopów. Bez zdrużgotania panowania szlacheckiego w kraju przez wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu nie ma mowy o reforach, któreby miały na celu dobro chłopa.

Praca socyalistyczna na wsi nie jest dziś utopią. Polityka socyalistyczna jest wyrazem interesów nie tylko warstw robotniczych lecz także chłopskich.

Trzeba tylko iść na wieś i szerzyć uświadomienie a obok proletaryusza z młotem stanie chłop z kosą.

Na wieś więc towarzysze!

## Sprawa kradzieży jasnogórskiej.

Pisaliśmy już, że Macoch nie jest oskarżony o okradzenie obrazu jasnogórskiego. Policya śledzi za sprawcami.

Oprócz braci Winiarków, oskarżonych o przechowywanie skradzionej sukienki i korony jasnogórskiej, władze rosyjskie poszukują niejakiego Stefana Miłosza, jako głównego sprawcę kradzieży jasnogórskiej, na mocy następujących danych, zebranych przez władze śledcze: znalezione po okradzeniu obrazu w klasztorze jasnogórskim powrozy, jak wykryło śledztwo kupione były na dzień przed kradzieżą u niejakiej Altmanówny w Częstochowie, a świder i dłuto były kupione u kupca częstochowskiego Templa. W obydwu wypadkach rzeczy te były kupione przez jednego młodego mężczyznę, którego i Altmanówna i Tempel, oraz dziś już nieżyjący restaurator Świderski, u którego na dzień przed kradzieżą jadł kolacyę wieczorem, poznali z fotografii, jako poszukiwanego Stefana Miłosza.

W dalszym ciągu, jak wykazało śledztwo, tego samego Stefana Miłosza, w pięć dni po okradzeniu obrazu widziano pod Dęblinem w miejscowości zwanej „Wyręby skarbowe“, gdzie, jak wiadomo, znaleziono wiele rzeczy, pochodzących ze skradzionej sukienki. Wszystkie te rzeczy, znalezione pod Dęblinem, były przywiezione na Jasną Górę i tu poznane, jako pochodzące z okradzenia obrazu. I w tym wypadku, jak stwierdzono, poznali Miłosza: włościanin Kasper Tarasiński, który widział Miłosza, jak przed stogiem siana w polu rozłożył ogień i rzucał coś do niego z dwóch znajdujących się przy nim worków. Na zwróconą przez Tarasińskiego uwagę, że może spalić stóg siana, Miłosz odrzekł, pokazując brauning, „jak będziesz dużo gadał to dostaniesz to“... Dalej poznali Miłosza: dróżnik kolejowy Mazur, dwóch pastuchów, Antoni Jakubczyk i F. Buż, którzy na drugi dzień w tem miejscu, gdzie był rozpalony ogień, znaleźli kilkadziesiąt pereł, kawałki złota, krzyżyk złoty i różne inne złote ozdoby, pochodzące z Jasnej Góry.

W okolicy tej znali dobrze Miłosza, gdyż często przebywał on u włościanina Czyża, do którego córki przychodził w zamiarach matrymonialnych. Widywano go tam zarówno przed kradzieżą jasnogórską, jak i po kradzieży. Dopiero wskutek wynikłych śledztw, Stefan Miłosz znikł i więcej się w tych stronach nie pokazał. Stefan Miłosz znany był w tej okolicy, jako złodziej, bandyta, ukrywający się przed władzą. W r. 1907 Stefan Miłosz był osądzony przez sąd okręgowy radomski za grabieże na 12 lat katorgi i trzymany w więzieniu do r. 1909; dnia 20 sierpnia 1909 zbiegł z więzienia sandomierskiego i do tej pory poszukiwany jest przez władze sądowe, będąc jednocześnie posądzonym o udział w kradzieży jasnogórskiej.

## Czas odnowić prenumeratę!

Tow. kolporterów oraz prenumeratorów „Prawa Ludu“ prosimy niniejszem uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty! Od Nowego Roku pismo nasze będziemy wysyłać wyłącznie tylko tym prenumeratorom, którzy prenumeratę **z góry** nadeślą! Koszta bowiem dodatków są tak znaczne, iż nie możemy udzielać żadnych kredytów.

Tow. kolporterów prosimy o bezwłoczne wyrównanie należytości.

**Administracya „Prawa Ludu“.**

## Organizacya młodocianych w Austryi.

Związek niemieckich robotników młodocianych w Austryi, wykazuje piękny rozwój. Dnia 31 marca 1911 r. liczył on 8558 chłopców i 584 dziewcząt. Wedle zawodu przypadało 46% na terminatorów, 32% na robotników pomocniczych i 20% czeladników. 39% liczy 14 — 16 lat, 37% — 17 — 18, 16% — 19 — 21 a 7% ponad 21 lat. Dochody związku wynosiły w 1910 r. 22.367 K, wydatki 21.267 K. Organ związku, miesięcznik „Jugendliche Arbeiter“ (młodociany robotnik) wychodzi w 12.500 egzemplarzy. Związek rozwinął żywą działalność oświatową. W Wiedniu urządzono w 1910 r. 372 odczytów z 6364 słuchaczami. Stworzono też 10 wzorowych bibliotek wędrownych. Energicznie prowadzoną jest akcya za ochroną młodzieży i reformą szkoły przemysłowej. W Wiedniu zbudowano świeżo wspaniały gmach, za 5 mil. koron, na szkołę przemysłową. Gmach ten przez cały dzień stoi próżny, bo nauka odbywa się wieczorem. Prowadzi się jednak stałą agitacyę za zniesieniem nauki wieczornej a zaprowadzeniem dziennej. Organizowaniem młodocianych zajmuje się sekretarz organizacyi i 13 funkcyonaryuszów partyjnych. Organizacya ta powinna i nas zachęcić do pracy nad młodzieżą.

## Polepszenie płac salinarzy.

Z dniem 1 stycznia 1912 roku ma wejść w życie następujące polepszenie płac salinarzy:

Pierwsze trzy stopnie płac systemizowanych robotników odpadają tak, że początkowa płaca systemizowanych robotników wynosi:

| | Klasa I | Klasa II |
|---|---|---|
| | koron | |
| I. Zachodnio-galicyjskie saliny . . . . | 3·— | 3.60 |
| II. Wschodnio-galicyjskie saliny . . . . | 2·80 | 3·40 |

Płace najwyższe wynoszą

| | Klasa I | Klasa II |
|---|---|---|
| | koron | |
| dla I grupy . . . . . . | 4·— | 5·40 |
| dla II grupy . . . . . . | 3·80 | 5·20 |

Płaca stałych, ale niesystemizowanych robotników wynosi:

W I grupie . . . 2·40 do 3·— kor.
W II grupie . . . 2·40 do 2·80 kor.
Dla młodocianych robotników . 2·— do 2·40 kor.

Akordy należy tak wymierzać, żeby były wyższe o 50% od zasadniczej płacy.

Dla robotników należy zbudować odpowiednią ilość mieszkań. Systemizowani robotnicy nie mają mieszkań rządowych otrzymują kwaterowe 40 K kwartalnie.

Robotnicy, którzy pracują w mokrych miejscach, mają otrzymać na czas pracy odpowiednie nieprzemakalne ubranie.

Robotnicy mają prawo do płatnego urlopu 3 dni po 5 latach, 6 dni po 10 latach pracy.

Robotnikom niestałym należą się te same dobrodziejstwa, co stałym.

Robotnikom należy wydzielać materyał opałowy bezpłatnie.

Tyle udało się wydrzeć posłom socyalistycznym od rządu.

Rzeczą teraz będzie robotników salinarnych wywrzeć nacisk na zarządy salin, aby te uchwały parlamentu szybko i rzetelnie wprowadziły w życie. Do tego potrzeba silnej organizacyi, którą też ciągle należy wzmacniać.

Należy też czynić starania, aby dalsza regulacya płac i stosunków pracy, która w myśl uchwały parlamentu ma być przeprowadzona do 31 grudnia 1913 roku, została jak najszybciej załatwiona.

A więc górnicy do pracy agitacyjnej i organizacyjnej w celu przeprowadzenia swych żądań!

# Dodatki »Prawa Ludu«

W ciągłem dążeniu do rozwoju i udoskonalenia „Prawa Ludu“ postanowiła Redakcya **z dniem 1 stycznia 1912 r. powiększyć pismo nasze — nie podnosząc ceny!**

Ażeby „Prawo Ludu“ wszechstronnie odtąd zaspakajać mogło umysłowe potrzeby rodzin naszych Towarzyszów-Czytelników, **„Prawo Ludu“ dołączać będzie co tydzień specyalne dodatki**, a mianowicie: tydzień

1. **„Głos Kobiet“.**
2. **„Światło“**, pismo naukowe.
3. **„Głos Kobiet“.**
4. **„Wiosna“**, pismo dla młodzieży robotniczej.

**„Głos Kobiet“**, organ Organizacyi kobiet, redagowany wybornie od lat 5 przez pionierkę ruchu i twórczynię Organizacyi kobiet na Śląsku, towarzyszkę **Dorę Kłuszyńską**, otrzymają abonenci nasi w 1 i 3 tygodniu każdego miesiąca. **„Głos Kobiet“**, odpowiednio przekształcony, pomieszczać będzie (oprócz dotychczasowych działów) liczne, starannie opracowane artykuły, korespondencye i notatki, omawiające stosunki zarobkowe, organizacyjne i wszelkie inne sprawy, ruchu kobiet dotyczące **w Galicyi i na Śląsku.**

**„Światło“** wypełni tak dawno odczuwany powszechnie brak pisma popularno-naukowego, a wychodzić będzie pod redakcyą specyalnego komitetu, w skład którego wchodzą najlepsze nasze siły popularyzatorskie. **Naczelne kierownictwo „Światła“ objął tow. Kazimierz Czapiński**, kierownik krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D. **„Światło“** pomieszczać będzie artykuły ściśle naukowe, lecz popularnie i przystępnie opracowane, ze wszystkich dziedzin wiedzy ludzkiej, ze szczególnem uwzględnieniem nauk przyrodniczych. **„Światło“** w miarę potrzeby będzie ilustrowane, a wychodzić będzie w drugim tygodniu każdego miesiąca.

**„Wiosna“**, pismo **dla starszych dzieci** robotniczych stanowi nasz trzeci bezpłatny dodatek. Redaktorką „Wiosny“ jest **tow. J. Klemensiewiczowa**, była redaktorka „Promyka“. **„Wiosna“** przynosić będzie artykuliki naukowe, sportowe, opowiadania, wiersze, powieści tak zrozumiale i jasno pisane, aby dziecko robotnicze, czytając je — choć na chwilę zapomnieć mogło o swej ciężkiej, smutnej doli! **„Wiosna“** zamieszczać będzie dla dzieci starszych, a już w jarzmie kapitalizmu jako biedni, poniewierani terminatorzy jęczących, artykuły ich losów dotyczące. **„Wiosna“** mieć będzie za zadanie wychować dzieci robotnicze na rozumnych, uczciwych i dzielnych przyszłych współtowarzyszy pracy i spadkobierców walk dla idei swych Rodziców!

Trzy pisma: **„Głos Kobiet“, „Światło“** i **„Wiosnę“** dajemy prenumeratorom i czytelnikom **„Prawa Ludu“ zupełnie bezpłatnie bez podwyższenia ceny „Prawa Ludu“.** Mamy głębokie przekonanie, iż w ten sposób spełniamy nasz obowiązek wobec naszych długoletnich wiernych przyjaciół i że tem samem podwoimy conajmniej zastępy odbiorców **„Prawa Ludu“.**

**Prenumerata „Prawa Ludu“ wynosi i nadal:**
Rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy 10 hal.

Pamiętajcie, Towarzysze, że znikąd nie mamy żadnej pomocy, żeśmy skazani na własne siły! My nie pójdziemy żebrać o fundusze gadzinowe wzorem pism burżuazyjnych! Naszą ostoją jest lud! **Przez lud — dla ludu** — oto hasło naszej pracy! Lat 14 wiernie stało **„Prawo Ludu“** przy swoich sztandarach, na krok z obranej nie zbaczając drogi — więc, Towarzysze, jednajcie odbiorców dla **„Prawa Ludu“**, szerzcie nasze pismo gorliwie, nieście oświatę socyalistyczną w najdalsze kątki naszej ziemi! Przez oświatę idziemy do wolności, do zwycięstwa myśli socyalistycznej!

Jako uzupełnienie „Prawa Ludu“ wychodzić będą stale

**MISYE SOCYALISTYCZNE**

**dla ludu roboczego** pod redakcyą posła Zygmunta **Klemensiewicza.** Cena książeczki 6 hal.

W najbliższym czasie wyjdą z druku „Misye“ zawierające prace:

Tow. Emila Haeckera: **Dlaczego jesteśmy socyalistami?**

Posła tow. dra Diamanda: **„Święta wódka“**, omawiająca gwiazdkowy podarunek 30 milionów koron dla gorzelników szlacheckich z pieniędzy chłopów.

Posła tow. Daszyńskiego: **Czego chcą socyalni demokraci?**

Za Redakcyę i Administracyę „Prawa Ludu“:
*Jan Gracz.* *Poseł Zygmunt Klemensiewicz.*

---

# Nowiny krakowskie

**Z Rady miejskiej.** Dnia 20 b. m. kontynuowano dyskusyę w sprawie sparcelowania gruntów pofortyfikacyjnych i uchwalono wnioski magistratu.

Poczem załatwiono wniosek magistratu o założeniu mleczarni miejskiej. Jeżeli się zważy, że tylko 2 sklepy będą z mlekiem i że litr będzie kosztował 26 halerzy, to cała ta mleczarnia będzie bez większego znaczenia dla ludności.

Mimo iż było to ostatnie posiedzenie Rady w tym roku, nie załatwiono a nawet nie postawiono na porządku dziennym budżetu na rok 1912.

Zaprowadzono więc na wzór § 14 paragraf Leo i klika magistracka!

**Pomnik Jagiełły.** Według nadeszłych wiadomości z Paryża, dokonano już odlewu bronzowej figury króla Jagiełły i konia do pomnika grunwaldzkiego. Odlewy wysłano już do Krakowa. Ciężar wysyłki wynosi 4000 kilogramów.

Po nadejściu do Krakowa odlewy bronzowe złożone będą w składzie na Dajworze. Artysta rzeźbiarz Wiwulski ukończył już figurę chłopa i odesłał ją do odlewarni. Wykonanie odlewu będzie przeprowadzone w najbliższym czasie, poczem rozpoczną się roboty około usunięcia gipsowych tymczasowych figur z pomnika i ustawienia nowych bronzowych.

---

# KRONIKA.

**Rozprawa Macocha jawna!** Jak wiadomo, biskup Zdzitowiecki starał się u rządu rosyjskiego o tajność rozprawy Macocha, który mógł tyle zbrodni popełnić dzięki braku kontroli ze strony tego biskupa. Otóż rząd, a względnie minister sprawiedliwości, o którego sprawa ta się oparła, zarządził, żeby rosprawa była jawna. Tego się bali jak ognia klerykali, bo też pod sankcyą sądu stwierdzi się publicznie, jakie zbrodnie popełniali mnisi jasnogórscy. Spotęguje to ruch antyklerykalny.

**Absolutyzm finansowy.** Były minister handlu Weiskircher (chrześcijańsko społeczny) w czasie swego urzędowania zakupił za 4,600.000 K akcyj „południowo-niemieckiego twarzystwa żeglugi na Dunaju“, bez zezwolenia parlamenu i jego uwiadomienia. I zupełnie by nie wiedziano o tem, gdyby komisya długów państwowych nie odkryła pozycyi zawierającej procenta od tej sumy, pożyczonej w banku. Oto jak ministrowie austryaccy gospodarzą ciężko zapracowanym groszem robotników i chłopów, wyciśniętym przez rząd w podatkach.

**Przeciw przesądom.** Chciałbym umieścić słów kilka o tem, jak to społeczeństwo, nasze ma zwyczaj za przestępstwa jednostki prześladować całą rodzinę, do której należy. Mówimy zwykle o sobie, że jesteśmy wyrozumiali i sprawiedliwi, ale gdy przyjdzie do okazania czynem tych zalet, najczęściej brak nam zupełnie tej wyrozumiałości i sprawiedliwości. Jednem z częstych objawów obu tych naszych wad, jest nakładanie moralnej odpowiedzialności, za przestępstwo jednostki na jej rodzinę i krewnych. Niech ktokolwiek popełni fałszerstwo lub kradzież i przez sąd zostanie ukarany, nie wystarczy to jednak naszemu ogółowi, natychmiast rozpoczyna się wytykanie palcami jego rodzin i prześladowanie istot, które nic nie winny, a dosyć już i tak cierpią nad nieuczciwością człowieka, z którym są związane pokrewieństwem. Niech naprzykład popełni ojciec jakąś zbrodnię, prześladujemy jego dzieci, za zły czyn męża pogardzamy żoną i wogóle wśród naszego społeczeństwa trafia się nieraz, że rodzina przestępcy ukaranego przez sądy, podlega również karze ze strony społeczeństwa które ją prześladuje pogardą i wykluczeniem ze swego grona. Istnieje wprawdzie przysłowie: jaki ojciec taki syn, ale jednak przysłowie to nie zawsze się sprawdza, gdyż bywa zły ojciec, mający dobrego syna, a będzie znów dobry ojciec, a syn rozpustnik. A więc przez takie niesprawiedliwe traktowanie osób, napiętnowanych przez ogół za zły czyn popełniony przez ich najbliższych, popycha się je jeszcze do złego, gdyż sądząc, że uczciwym być nie warto. Za mało tedy w społeczeństwie naszem na punkcie moralnej odpowiedzialności rodziny za przestępstwo jednostki mamy tolerancyi i sprawiedliwego zapatrywania się na ludzkie błędy, toteż gdy przestępca zostanie sądownie ukarany, rozpoczyna się zemsta lecz nie na nim, bo ten może być w więzieniu, tylko na jego rodzinie.

Niechże więc każdy sam za siebie będzie odpowiedzialny, a za jakąkolwiek zbrodnię popełnioną przez jednostkę nie potępiajmy całej rodziny, ani też nie dajmy jej odczuć tego występku. *W, S,*

---

# Z KRAJU.

**Chłopi a „Prawo Ludu“.** Pisze nam pewien włościanin z Biskupic:

Nadszedł tedy czas zimowy, toteż niejeden po opatrzeniu inwentraza i przysposobieniu się na zimę czuje się w dobrem humorze, kiedy usiadłszy koło ciepłego pieca w kółku familijnem zacznie rozbierać wypadki, jakie wyczyta w gazecie. Najlepszą gazetą jest dla chłopa „Prawo Ludu“, bo jest to gazeta, która walczy o prawa ludu, o krwawe mienie tego ludu, gdyż w niej można się użalić na wybryki przełożonych, toteż słu-

sznem jest, ażeby ta gazeta znajdowała się w każdym domu. Wielu obawia się czytać gazety „Prawo Ludu“, bo jak mówią, toby wprost do piekła poszli, bo przecież niektórzy księża zakazują pod grzechem ciężkim to pismo czytać. Którzy się tego boją, to widać, że mają pusto w głowie, albowiem żaden duchowny dbający o oświatę ludu, a mający czyste sumienie nie będzie swemu ludowi zakazywał uczyć się i czytać, owszem cieszyć się będzie, iż jednak i chłop garnie się do oświaty. W naszej parafii Biskupice są księża proboszcz Gąsiorowski i wikary Żaba, którym się nic nie podoba, co tylko chłop powie, napisze lub czyta. Sami będąc takimi, co nie wiele potrafią, boją się, ażeby taki prostak nie zdobył wyższości. Ks. Żaba to nawet uczciwego kazania nie powie, bo zamiast mówić słowo Boże, obiera sobie za temat słowa demoralizujące o socyalistach i gazetach socyalistycznych. Lecz ja sądzę, że redakcya czuje się dumną, iż jej prace i zabiegi około dobra swych czytelników są tak dalece uwieńczone, że nawet ambona służy do reklamy o niej. Po wyborach długo się nie mógł uspokoić, że jego ulubieniec Zgórniak na posła nie przeszedł mścił się więc w tej rozpaczy, jak tylko mógł a nawet napadł pewnej niedzieli podczas kazania na pewnego uczciwego gospodarza, że wyciągał łapę po grosz za głos oddany socyaliście (tow. Daszyńskiemu). Ks. Żaba wprawdzie tego nie widział a więc nadużył tylko w ten sposób ambonę, ale my ks. Żabę mającego dostateczną pensyę i liczne opłaty kościelne dowolnie pobierane widzimy dwa razy w roku jak pozwala sobie wyciągać żebraczą rękę do ludu biednego chodząc po petecie i po kolędzie!

Potępiają księża nasze socyalistyczne gazety, że one rujnują kościół ale my w tych gazetach nie widzimy, aby one kiedy przeciw kościołowi lub wierze występowały. Występują bowiem ale tylko przeciw złym, nie umiejącym się z ludźmi obchodzić i łakomym księżom, a przezto kościół nic na tem nie cierpi tylko korzysta. Lepiejby tacy księża zrobili, gdyby swych spraw duchowych pilnowali a nie zakazywali ludowi czytania i rozrywki. A my trzymajmy się razem, czytajmy partyjne pisma, nie dajmy się zastraszyć gnębicielom oświaty pod płaszczem sutanny, gdyż oni są tymi, którzy chcą nas trzymać w ciemnocie, aby tem łatwiej pieniądze z nas ciągnąć mogli.

**Niedola służby dworskiej.** Z Balic piszą nam: Księżna Radziwiłłowa chodzi po piętach służbie, zaglądając codziennie do stajen i wogóle do każdego kąta. Niedawno podobno miały zaginąć jakieś pieniądze. Sprowadzono tego księdza, który w wozowni obok stajni miał przez 3 dni rekolekcye a później spowiedź! Oto święty sojusz szlachty z klerem. Ordynaryę wydaje się dla służby jak najgorszą, a zapłatę iście nędzną. Oszczędność czy brudota jest posuniętą do tego stopnia, że nie chciano zapłacić pieniędzy naganiaczom do polowania, to też gdy ci nie poszli, do polowania w dniu 29 października użyto jako naganiaczy dzieci szkolnych, które spędzono ze szkoły! Magnat nie wahał się korzystać z bezpłatnej pracy dzieci, które przemocą ściągnięto ze szkoły. Oto obraz zwyrodniały arystokracyi. Należy przytem dodać, że zwierzyna wyrządza olbrzymie szkody chłopom, niszcząc ich plony. Za szkody oczywiście nie płacą. Po szlachecku!

**Ze salin wielickich.** Tutejsi robotnicy salinarni mają manię wysyłania deputacyi do Wiednia, spodziewając się ustawicznie, że tym sposobem zdołają uzyskać polepszenie płac. Mylą się jednak grubo, gdyż deputacye ich nie mają żadnego znaczenia. Jak deputacye te przyjmuje eksc. Korytowski, wybrany górniczymi głosami w Wieliczce posłem do parlamentu, świadczą następujące jego słowa: „No! wy tam już coś przecież macie!“ Jak na reprezentanta ludności pracującej śliczna i wiele obiecująca odpowiedź.

Raz już powinni górnicy zrozumieć, że szkoda tracić pieniądze na nieprzynoszące pożytku wysyłanie deputacyi, gdyż w parlamencie bronią ich socyalni demokraci, czego dowodem było choćby to, że jedynie poseł tow. Moraczewski ostatnią deputacyą serdecznie się zajął.

Przy ostatniem polepszeniu płac, które świeżo uchwalił parlament, dzielnie bronili górników posłowie socyalistyczni Moraczewski, Glöckel i Tomschik a posłowie z koła polskiego milczeli.

Górnicy, aby poprzeć akcyę posłów socyalistycznych, muszą organizować się i łączyć swe siły, gdyż tylko w ten sposób potrafi klasa robotnicza wyzyskowi kres położyć i dla siebie lepszy los wywalczyć. Nie w wysyłaniu deputacyi ale w stwarzaniu silnej organizacyi zawodowej należy wytężyć całą energię. Tylko czerwony sztandar jest znakiem, który wyzyskiwanym masom wskazuje drogę do lepszej przyszłości.

## Litewska prasa ludowa.

Powstanie litewskiej prasy ludowej datuje się dopiero od r. 1905, poprzednio bowiem wszelkie wydawnictwa litewskie, drukowane czcionkami łacińskiemi, były w granicach państwa rosyjskiego zakazane. Prasa litewska z przed roku 1904, zogniskowana w Litwie Pruskiej i Ameryce Północnej, była przemycana nielegalnie do kraju i oczywiście większego wpływu mieć nie mogła.

Najlepszym i wzorowym typem wydawnictwa ludowego jest pismo „Lietuvos Ukininkas“ („Gospodarz litewski“), wychodzące w Wilnie od końca r. 1905. Jest to wydawnictwo tygodniowe popularne, redagowane w kierunku demokratycznym. Organizacya tego pisma polega na tem, że równolegle do podstawowego tygodnika wychodzi w postaci peryodycznych dodatków do niego cały szereg pisemek, ujmujących poszczególne ściślejsze zakresy potrzeb życia włościańskiego. W szczególności organizacya ta tak się wyraża.

Podstawą i ośrodkiem wydawnictwa jest tygodnik „Lietuvos Ukininkas“, jako organ polityczno-społeczny i literacki. Mieści on w sobie artykuły popularne na ogólne tematy polityczne lub ściślejsze społeczno-ekonomiczne, streszczenie prac Dumy, informacye z życia litewskiego i wogóle ze stosunków krajowych, obfity dział korespondencyj lokalnych i kroniki bieżącej, przegląd prasy litewskiej, krótkie informacye i wieści z całego świata, opowiadania i nowelki, wiersze, wreszcie dział popularyzacyi wiedzy; jest też osobna rubryka porad prawnych.

Przy piśmie tem wychodzi pięć dodatków osobnych, z których każdy jest sam w sobie pisemkiem specyalnem.

Pierwszym i najstarszym dodatkiem jest dwutygodnik „Žemė“ („Ziemia“), wychodzący od r. 1907; jest to pisemko rolnicze, redagowane pod kierunkiem specyalisty-agronoma, najlepsze z litewskich pism rolniczych.

Drugim dodatkiem jest pisemko „Mokykla“ („Szkoła“), wychodzące raz na 4 tygodnie (od roku 1909); pisemko to jest poświęcone sprawom oświaty i szkolnictwa ludowego i służy poniekąd za organ nauczycieli ludowych.

Trzecim dodatkiem jest „Sveikata“ („Zdrowie“), pisemko miesięczne w postaci drobnej broszury (wychodzi od r. 1909); jest to organ, poświęcony sprawom medycyny popularnej i hygieny czyli zdrowia; każdy zeszycik „Sveikaty“ stanowi całość odrębną; w każdym jest omawianą jakaś poszczególna choroba, przedewszystkiem zaś takie, które są najbardziej rozpowszechnione.

Czwartym dodatkiem jest „Jannimas“ („Młodzież“), wychodzący raz na 4 tygodnie (od r. 1910); jest to pisemko poświęcone ściślejszym sprawom młodzieży włościańskiej; tu omawiane są sprawy samokształcenia, czytelnictwa, rozrywek młodzieży wiejskiej, zrzeszeń i zadań młodzieży, urabiania charakterów itp.

Wreszcie piątym dodatkiem jest „Zibutė“ („Światełko“), wychodzący od początku r. 1911 raz na kwartał; jest to pisemko, poświęcone ściślejszym sprawom kobiet i gospodyń wiejskich.

Jest to zaiste całe gniazdo pism, ujętych we wspólne zbiorowe wydawnictwo p. t. „Lietuvos Ukininkas“. Pismo czyli raczej pisma te są znakomicie redagowane, popularne i dostępne tak w treści, jak w języku. Wydawnictwo takie odpowiada w zupełności potrzebom wsi i istotnie jest pierwszem z pism litewskich, które zaczęło od r. 1910 dawać z prenumeraty nadwyżkę dochodu nad wydatkami wydawnictwa.

Jest to tembardziej charakterystyczne, ponieważ „Lietuvos Ukininkas“, jako pismo radykalne z wyraźnem zabarwieniem antyklerykalnem, jest zwalczane przez duchowieństwo litewskie i to w sposób nieraz namiętny i bezwzględny; księża nieraz z ambony zakazują włościanom czytania „Ukininkasa“; bywały też wypadki, że ksiądz odmawiał jechania po kolędzie do chaty, której gospodarz prenumeruje „Ukininkasa“; włościanie zmusze i są w tych warunkach nieraz prenumerować pismo na imię żyda w miasteczku, od którego dopiero pismo odbierają. Pomimo tego przeciwdziałania poczytność pisma wśród włościan się szerzy i stosunek prenumeratorów-włościan do prenumeratorów z innych stanów ma się tak, jak 3 do 1. Pismo stara się też utrzymać jak najściślejszy kontakt bezpośredni z włościanami przez wciąganie ich do współpracownictwa i do udziału w korespondencyach.

Oprócz „Lietuvos Ukininkas“, wychodzącego w Wilnie, organami prasy ludowej są jeszcze: „Szaltinis“ („Źródło“), wychodzący w Sejnach gub. suwalskiej i „Vienybe“ („Jedność“), wychodząca w Kownie. Oba te tygodniki są klerykalne, wydawane przez księży i zwalczają gorąco ludowców z „Lietuvos Ukininkas“.

Od niedawna, bo dopiero od jesieni r. b. wychodzić zaczęło w Wilnie nowe pismo ludowe litewskie „Auszra“ („Jutrzenka“), przeznaczone specyalnie dla litwinów gub. wileńskiej. Pismo to powstało z inicyatywy ks. administratora K. Michalkiewicza, oraz grupy księży-litwinów z dyecezyi wileńskiej.

Do prasy ludowej a przynajmniej popularnej i związanej przedewszystkiem z potrzebami ludu włościańskiego mogą być zaliczone jeszcze następujące pisma specyalnie litewskie: wychodzący w Wilnie dwutygodnik rolniczy „Žemdirbys“ (Pracownik rolny“), prosperujący dość słabo, z dodatkiem „Kooperatorius“ („Kooperatysta“), wychodzącym nieakuratnie, oraz powstający obecnie miesięcznik „Beudrija“ („Spółka“), jako specyalny organ kooperatyzmu.

Uzupełnieniem prasy ludowej są kalenda-

rze, wychodzące co roku i bardzo szeroko się wśród ludu włościańskiego rozchodzące. Kalendarzy tych, stanowiących rodzaj wydawnictw peryodycznych typu roczników, posiadają Litwini dużo. Są one popularne i tak układane, aby się stosować mogły do potrzeb włościan.

---

# Alkoholizm w Galicyi i jego zwalczanie.

Napisała dr Zofia Daszyńska-Golińska.

(Dokończenie).

Ustawa szynkarska uwzględnia życzenia gmin w sprawie szynków. Chodzi tu przecież nie o wprowadzenie znanej w krajach skandynawskich t. zw. opcyi lokalnej,* ale o uchwałę rady gminnej. Nawet przy tem ograniczeniu koło 900 rad oświadczyło się przeciw otwarciu szynku w ich gminach. Jest przeto wśród ludu zdrowa i słuszna tendencya ku trzeźwości i wyzyskać by ją należało jeżeli nie w drodze prawodawczej, to agitacyi i uświadamiania przez organizacye abstynenckie.

W zakresie prawodawstwa, które musi współdziałać, o ile postępy wstrzemięźliwości mają być powszechne i odczuwane stale we wszystkich warstwach ludności. Galicya posiada dotąd jedynie ustawę z 19 lipca 1877 r., skierowaną przeciw opilstwu i alkoholowej lichwie.

Ustawa ta niewątpliwie zrobiła swoje. Najlepszym tego dowodem, że w latach od 1890 do 1901 ukarano za jej przekroczenie 219.837 osób. Pomimo to stwierdzić trzeba, że jest ona zupełnie niewystarczającą, nie zwraca ona bowiem uwagi dostateczej na rozpajanie młodzieży i dzieci, które sami ojcowie wielekroć posyłają do karczmy po wódkę lub biorą ze sobą, na co ustawa wyraźnie pozwala, nie zakaz je sprzedaży gorących trunków w niedzielę i święta, a zwłaszcza nawet w okresie swego brzmienia nie jest dość ściśle przestrzeganą, bo się jej nie wywiesza, jak wymagał ustawodawca na widocznem miejscu, ale gdzieś w kącie, niekiedy podobno na suficie. Po 34 latach należałoby tę ustawę uzupełnić, ogólna zaś austryacka ustawa przeciw opilstwu, na którą komisya socyalno-polityczna ukończyła obrady w lutym 1911, wybierając referentem posła Stojana, uległa temu samemu losowi, co inne t. j. zawieszeniu z rozwiązaniem zeszłego parlamentu. Miejmy nadzieję, że tylko odroczoną została.

Organizacyi, zwalczających alkoholizm w Galicyi jest obecnie kilka, a mianowicie: „Eleuterya“.

Przyjmują oni zasadę zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. „Eleuterya“ zaś od roku przyjmuje członków ślubujących wstrzemięźliwość dożywotną, co naturalnie wpłynęło na obniżenie liczby członków, ale dodało powagi towarzystwu i zjednoczyło w jego szeregach nie tych, co nie piją ze względów zdrowia, ale głównie tych, co chcą walczyć z alkoholizmem, rozumiejąc olbrzymie społeczne znaczenie swej propagandy i walki.

Do organizacyii które dopomagają w zwalczaniu alkoholizmu zaliczyć należy „Uniwersytet ludowy w Krakowie i „Tow. wykładów powszechnych“ we Lwowie. Obu tym oświatowym instytucyom przyznać trzeba przed innemi pierwszeństwo, ponieważ pierwsze w Galicyi urządzać poczęły naukowe popularne wykłady o alkoholiźmie i to już od początku r. 1902. Poza tem sprawą walki z alkoholem zajmuje się „Koło im Słowackiego T. S. L., w Krakowie, oraz niektóre inne Koła T. S. L. wykłady o alkoholiźmie wygłaszane są niekiedy na zjazdach Kółek rolniczych i niektóre inne towarzystwa. Istnieje też w Galicyi szereg pism abstynenckich.

W Niemczech wychodzi 65 pism zwalczających alkoholizm z rocznym nakładem 210.000 egzemplarzy.

Wśród organizacyi zwalczających alkoholizm obszerniejsza wzmianka należy się Tow. „Eleuteryi“, istniejącemu od 1902 roku. „Eleuterya“ łączy zasadę całkowitej wstrzemięźliwości z dążnością do odrodzenia duchowego i hasłami odrodzenia narodu przez wstrzemięźliwość.

Rezultaty działalności Elt. niewątpliwie wyrażają się już w życiu Galicyi: Uświadomienie o szkodliwem działaniu alkoholu, a zwłaszcza codziennego używania trunków jest powszechnem wśród inteligencyi, ustało codzienne picie, a ugaszczanie alkoholem stało się mniej natrętnem. Do abstynentów odnosi się dziś już pijąca publiczność bez dawnej ironii i szyderstwa, a ruch za zamykaniem szynków w niedzielę, oraz za zmniejszeniem ich liczby, jej jest głównie zasługą. Pod wpływem Elt. powstały wszystkie inne organizacye abstynenckie a stronnictwa polityczne zaczęły się sprawą wstrzemięźliwości zajmować. Przez wystąpienia członków w im. organizacyi na zjazdach ogólno-austryackich i międzynarodowych ustalił się również związek ogólnym ruchem abstynenckim.

Rezultaty to poważne, zwł. jeżeli zważymy trudne warunki materyalne towarzystwa i zasadę zupełnej wstrzemięźliwości, która koło jego działaczy musi ograniczać do nielicznych ideologów.

Jeżeli zaś widzimy bodaj małą poprawę stosunków pomimo tych wstrzemięźliwości przeciwnych, jest to dowodem, że zwalczanie alkoholu na słusznej oparło się podstawie, a tą jest walka w imię zupełnej wstrzemięźliwości.

Przecież wśród organizacyi abstynenckich brakuje walki z opilstwem, jako chorobą. Zadanie swoje pojmują słusznie, jako uświadamianie o szkodliwości trunków i kierowanie umysłów ku rozrywkom szlachetniejszym. Leczeniem opilstwa zająć się muszą lekarze, gdyż ono jest jedną z najgroźniejszych i najbardziej rozpowszechnionych chorób. Nie mamy dotąd ani jednego sanatoryum dla alkoholików, nasze kasy chorych zbyt mały nacisk kładą na szkodliwość alkoholowej używki, a ludzie powołani do czuwania nad zdrowiem publiczności nie dość wyraźnie zaznaczają w jakim stopniu cierpiano przez wprowadzenie do organizmu alkoholowej trucizny.

Precz z alkoholem!

*Polega ona na tem, że gmina może zabronić wyszynku alkoholem.

---

## Przegląd społeczny.

**Krawcy a prasa zawodowa.** Łatwiej borykać się z niedźwiedziem, jak wojować z tysiącem komarów. W rozdrobnionym przemyśle krawieckim, bardzo trudno robotnikom opanować stosunki. Sezonowa i akordowa robota tak zwana „od sztuki“, powierzana do domu chałupnikom pochłania ich zupełnie. Dlatego organizacyę zawodową krawców budują jednostki bardziej wierzące w jej potęgę, uparte, zaprzepaszczające swoje osobiste interesy i potrzeby sprawie ogółu swoich towarzyszy zawodowych. Jak w Krakowie, gdzie obecnie udało się robotnikom krawieckim zbudować silną organizacyę (grupa 110) tak i w innych miastach w Galicyi wytrwałość naszych towarzyszy dokona tego dzieła, chociaż trudności, z jakiemi walczyć muszą oddani sprawie zorganizowania swoich kolegów stawiają często tych towarzyszy w położenie nie bardzo zachęcające do naśladowania. Wiedząc jednak, że tylko zszeregowanie w centralnym Związku — może im zapewnić zwycięstwo w walce z komarami (wielką ilością majstrów) i z trąbką komarową pijącą krew robotników — chałupnictwem — robotnicy krawieccy staną w tych szeregach i wytrwają.

Bronią ważną w tej walce jest prasa, ale moim zdaniem prasa zawodowa, u nas w Galicyi, gdzie domagają się jej Rusini ruskiej, a Żydzi żyeowskiej — w trzech językach — to byłoby marnowaniem pieniędzy związkowych i nic więcej, gdyż liczba zorganizowanych jest bardzo mała. Zespolenie ruchu zawodowego z ruchem politycznym, ożywianie naszych mieszkań i warstatów myślą proletaryacką, zainteresowanie się całą walką robotniczą, a więc jak dotychczas nasz tygodnik partyjny „Prawo Ludu“ niech będzie naszym organem. Gdy wychodziła we Lwowie „Gazeta krawiecka“ krawcy grymasili, chociaż komitet redakcyjny składał się z najwybitniejszych tow. krawieckich. Częściej czytaliście w niej nawoływania by przesyłano sprawozdania niż korespondencye z prowincyi.

Nęcą mnie także i dodatki do „Prawa Ludu“, bo „Głos kobiet“ zainteresuje nasze żony, „Wiosna“ dzieci, a nam „Światło“ da popularyzacyę wiedzy. „Gazeta krawiecka nie miała licznych zwolenników, a dziś, gdy przyzwyczailiśmy się czytać „Prawo Ludu“, niejeden będzie dalej je prenumerował, gdyby zaczęto wydawać gazetę zawodową.

Jak się urządzą członkowie Związku krawieckiego Rusini i Żydzi, to ich rzecz. Jednak wielu towarzyszy Żydów nie umie czytać po żydowsku, ale ci także wolą „Prawo Ludu“, bo wszyscy rozumiemy, że polityczny organ, mając większy wpływ i podczas walk cennikowych, ma większe dla nas znaczenie, niż gazeta mająca czytelników samych tylko krawców. *W, A.*

---

# Rozmaitości.

**Lekarstwo na pryszczycę.** Prof. Hoffman, który wynalazł nowy środek przeciwko pryszczycy, zawezwany został przez rząd alzacko-lotaryński (Niemcy), aby w kraju pokierował akcyą celem zwalczania pryszczycy. Dotychczasowe rezultaty, osiągnięte przez profesora Hoffmana, mają być bardzo pomyślne.

---



---

## Kalendarze Robotnicze na wyczerpaniu!

Zawiadamiamy naszych czytelników, że nasze Kalendarze Robotnicze na r. 1912, cieszące się popularnością wśród robotników, znajdują się na wyczerpaniu. Wzywamy więc tych towarzyszy, którzy kalendarzy nie mają, aby się pospieszyli z zakupnem, bo może ich wkrótce zabraknąć.

Kalendarze do nabycia w „Życiu“, Kraków, Rynek główny A-B l. 44, II. p. — i u kolporterów.

# FELIETON

CH. ROBERT-DUMAS.

## W UCIECZCE.

Uciekał. Odziany w grube sukno, z gołą głową, bosy, z pianą na ustach i oczami krwią nabiegłemi, pędził jak szalony wprost przed siebie, przesadzając płoty i ogrodzenia, przecinając pola uprawne i rżyska, wydeptując w biegu pszenice, owsy i żyta. Unikał domów, dróg i ludzi. A gdy kogo spotykał, rzucał się głową naprzód, zacinając zęby i ściskając pięści tak, że mu ustępowano z drogi. I pędził, jakby celem tego szalonego biegu był mu horyzont, owa ciemna linia, odsuwająca się zwodniczo, w miarę, jak się do niej zbliżał. Ponad łanami płowego zboża migała to wyżej, to niżej jego krótko ostrzyżona głowa. Słyszał, jak dzwoniono na Anioł Pański w południe i słyszał, jak dzwoniono na wieczór; widział jak słońce stało w zenicie i widział, jak zaczerwienione zachodziło spokojnie w głębi pól — a on biegł ciągle. Schodząc ze wzgórza, spotkał chłopca wiejskiego, wracającego ze szkoły z książkami pod pachą i kromką chleba z masłem w ręku. Wyrwał mu ją, powalił jednym rzutem płaczącego malca na trawę i biegł dalej, zajadając, ciesząc się, że może choć trochę głód zaspokoić.

Szary cień powlókł niebo, blade opary ciągnęły nizko nad ziemią, mgła otuliła wierzby — noc się zbliżała. Wówczas, w głębi wąwozu, człowiek ów zatrzymał się i po raz pierwszy obejrzał się dokoła; był zupełnie sam. Wytężył słuch: żaden szmer nie zakłócał ciszy tej godziny; mógł więc nareszcie odetchnąć, odpocząć trochę. Padł na ziemię, jakby mu nogi kosą podcięto; rozciągnąwszy się na brzuchu, wtuliwszy w ziemię, wilżąc twarz i ręce w mokrej od rosy trawie, wyciągnął na krzyż ręce i tak leżał bez ruchu. Dyszał ciężko, wywiesiwszy język, jak pies zziajany. Piersi mu latały, serce waliło, jak młotem, i, choć leżał na wilgotnej trawie, całe ciało oblane miał potem. Czuł jakby wraz z tym potem siły go opuszczały, tak zesłabł; jednocześnie trawiło go piekielne pragnienie i gorąco, jakby ogień miał w żyłach.

Chciałby się podnieść i iść, choćby daleko, poszukać źródła, lecz nie mógł przewrócić się nawet na plecy. „Pić!“ — zawołał i, otworzywszy szeroko usta, zaczął lizać dokoła mech, trawę, zeschłe liście, nieczystości, co się nadarzyło, wyciągając szyję, jak pasące się bydło. Przyczołgał się na brzeg wąwozu i leżał czekając, aż mu siły powrócą. Nadstawiał uszu w strachu śmiertelnym, by go nie odkryto i nie złapano w tej dziurze, jak zająca w legowisku, bez możności ucieczki i obrony. Wiedział, że ma za sobą strażników, czuł instynktownie, jak węszą za nim, znęceni nagrodą, myszkując, rozpytując przechodniów, włóczęgów, chłopców, dzieciaka, którego przewrócił na drodze — wszystkich, co go widzieli i poznali w nim zbiegłego złoczyńcę po tym przeklętym hałacie więziennym. Widział chłopca, a obok niego ludzi w mundurach. Nachylali się, by lepiej słyszeć: Widziałeś go, co? Pewny jesteś? — „Widziałem, tędy poszedł, o patrzcie!“ I wyciągał ku dolinie denuncyancką rączynę. Zbieg zaklął, zgrzytając zębami. Przyjdą, podniosą go jak nadgniły owoc z drzewa spadły i zaprowadzą do miasta, gdzie czeka nań pusta jego cela. Zacisnął pięści. Nie da się, będzie się bronił rękami i nogami, pazurami i zębami; skoczy do gardła i będzie gryzł, drapał, dusił.

— Czekam na was — wołał, otwierając i zaciskając pięści. — Poleje się krew, moja i wasza! oj, poleje! Psiakrew, żeby choć nóż mieć!

— To nic, jak się bić, to się bić. Marny los tego, kto mój kułak na karku poczuje. Bo i cóż ryzykuję? Głowę! Owa, raz kozie śmierć! Wolę to, niż znowu do ula. A przytem lżej człowiekowi wyciągnąć kopyta, jak się kogo przy tej okazyi na tamten świat wyprawi.

Od strony ścieżki rozległ się odgłos kroków i brzęk szabli, włóczonej po kamykach. I nagle zjawili się dwaj strażnicy — czarne cienie, z białemi naszywkami, oświetlonemi księżycem. W niedorzecznej, zapewne instynktownej nadziei ratunku, zbieg nadludzkim wysiłkiem podniósł się na obolałe, poranione nogi i stanął na drodze. Ryknął z bólu, zachwiał się. lecz dobywając resztek sił, ruszył ciężko pod górę. Spostrzegli go.

— Łapaj, trzymaj! to on! Łapaj go!

Strażnicy pędzili, krzycząc, podniecając się do pościgu. Z lewą ręką na szabli, z prawą na biodrze, gnali, starając się dopędzić nieszczęśnika.

— Tędy, tędy, łapaj!

Zbieg tracił siły. Naraz zatrzymał się: ścieżka kończyła się spadzisto, a w dole płynęła spokojnie głęboka rzeka szeroką taśmą, przecinając drogę.

W poprzek wody leżał, snać przez burzę wywrócony, wysoki pień drzewa. Ku niemu skierował się uciekający. Rozkrzyżowawszy ręce, jak tancerz na linie, stąpał po pniu, jakby po kładce, stawiając ostrożnie jedną nogę po drugiej. Tymczasem na brzegu strażnicy namyślali się, wahali. Jeden z nich, wypróbowawszy pień końcem buta, odważył się wejść nań, drugi, stojąc na brzegu, dodawał mu odwagi. Zbieg, przedostawszy się na brzeg przeciwległy, obejrzał się ciekawie, prawie drwiąco. Nie odważą się nigdy pójść za jego przykładem w ciężkich, podkutych butach, z plączącą się u nóg szablą.

— Padam do nóżek, łot...

Ironiczne wyrazy uwięzły mu w gardle. Patrzał stropiony na posuwającego się po niepewnej kładce strażnika. Taka śmiałość z ich strony nie dodała mu ducha. „Patrzajcie“, podziwiał „nie tchórze jednak“. I zaczął biedz znowu wśród nocy, jak zwierzę ranione.

W tem poza sobą usłyszał straszny krzyk i plusk padającego do wody ciała. A po chwili głos rozdzierający, który przejął go do szpiku kości.

— Na pomoc, na pomoc, tonę!

Włóczęga zatrzymał się. Tym razem był uratowany.

— Zdychaj, ścierwo, będziesz miał naukę! — zawołał.

Zrobił jeden krok, drugi i poszedł dalej. Nagle zawrócił, podskoczył i pędem pobiegł ku rzece.

O kilka kroków od niego strażnik walczył z falą; widać było jeszcze jego ręce, wystające z wody, czapka płynęła w odmęcie, tworząc punkt czarny na fali. Na przeciwnym brzegu drugi strażnik, widocznie nie umiejący pływać, stracił głowę i krzyczał, biegając tam i z powrotem.

Włóczęga złożył ręce nad głową, odstąpił parę kroków i skoczył do rzeki. Po chwili ukazał się na powierzchni, łykając wodę i wypluwając ją, krztusząc się i nurkując jak ongi, za dobrych czasów, kiedy się kąpał w Sekwanie. Na środku rzeki dał nurka, poczem wypłynął, unosząc topielca. Podpłynął do brzegu, gdzie razem ze strażnikiem wyciągnęli ociekające wodą ciało i położyli je na trawie.

Włóczęga klęknął.

— Nic mu nie będzie — powiedział.

Poczem zakomendarował:

Trzeba go dobrze natrzeć, to przyjdzie do siebie.

Strażnik zakasał posłusznie rękawy i obaj się nachylili; ręce ich uwijały się szybko, spotykały, mijały nad ugniatanym ciałem...

Kiedy nareszcie uratowany przyszedł do siebie, podniósł się i przypasał szablę, wszyscy trzej spojrzeli po sobie w milczeniu.

— No — zawołał spokojnym głosem włóczęga — teraz załóżcie mi kajdanki. Złapany jestem!

I wyciągnął im obie ręce. Strażnicy stali nieruchomo. Wówczas przemówił do nich głosem przekonywającym:

— No, dalej! Cóż robić, nie możecie mnie przecie puścić wolno. Przykra rzecz, to prawda, ale to już rzemiosło, obowiązek, mus... czy ja to wiem zresztą, co.

Strażnik obszukał kieszenie, wyciągnął łańcuszek, kłódkę i okuł dłonie więźnia.

— W drogę! — wyszeptał.

Poszli.

I szło ich troje powoli milczących i zamyślonych.

Włóczęga szedł z podniesionem czołem, strażnicy mieli głowy pochylone.

---

# Sprawy partyjne.

**Komitet Wykonawczy P. P. S. D.**, wybrany na ostatnim kongresie, ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem 21 b. m., wybierając następujące prezydyum: Przewodniczący tow. Jan Englisch, zastępca przewodniczącego tow. Leon Misiołek, sekretarz tow. dr Kazimierz Krzysztoń, skarbnik tow. Feliks Statter.

Wszelkie korespondencye do Komitetu wykonawczego przesyłać należy pod adresem: Sekretaryat Komitetu wykonawczego P. P. S. D., Kraków, ul. Filipa 11; przesyłki pieniężne adresować należy: Feliks Statter, Kraków, ul. Marka 21.

Zawiadamiając o tem komitety partyjne i mężów zaufania, wzywamy zarazem do zamawiania marek partyjnych.

*Komitet Wykonawczy P. P. S. D.*

---

**Na fundusz prasowy „Prawa Ludu“** złożył Dr J. Friedmann Kor. 3.

---

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

## NADESŁANE.

# Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia i **używajcie** z całem zaufaniem **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** pod nazwą

# ICHTIOMENTOL

Prawdziwy **Ichtiomentol** z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki

**Szymona Edelmana w Samborze, Centrala nr 115.**

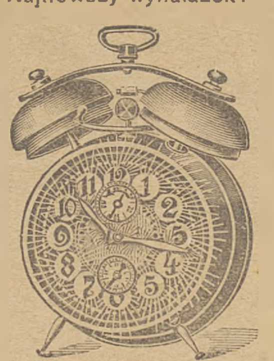
Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

**5 flaszek za ... koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.**

Najnowszy wynalazek!

# RADIUM

**ŚWIECĄCY BUDZIK**



20 cm. wysoki, niklowy, tarcza i wskazówki substancyą radu napuszczone, świeci nadzwyczaj pięknie w ciemności, tak, że godzinę wyraźnie czytać można. Świeci wiecznie (bez fosforu).

| | |
|---|---|
| Cena za sztukę . . . . . . | Kor. 4·— |
| Z podwójnymi dzwonkami | „ 5·— |
| Z czterema dzwonkami . | „ 6·— |
| Z muzyką . . . . . . . . . . | „ 8·— |
| Budzik dla dzieci bez radu | „ 2·— |

3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za pobraniem.

**Max Böhnel, Wien, IV., Margarethenstr. 27/47**

Oryginalny cennik fabryczny darmo.



# Jasna głowa

używa stale

**Dr Oetkera proszku do pieczywa po 12 h**

Znakomity, hygieniczny, przez lekarzy polecany, zastępuje drożdże (względnie Germ).

Wszelkie **leguminy** i **pieczywo** są przez to większe, pulchniejsze i **łatwiej strawne.**

**Dr Oetkera cukier waniliowy po 12 h**

służy do waniliowania potraw mlecznych i legumin, kakao i herbaty, czekolady i kremów, podlewki, tortów, puddyngu i bitej śmietany; następnie zmieszane z mączką cukrową do posypywania wszelkiego rodzaju pieczywa i legumin. Odpowiada w zupełności 2—3 strączkom dobrej wanilii. Miesza się pół paczki Dr Oetkera cukru waniliowego z 1 klg. cukru i daje się z tego 1—2 łyżeczek pełnych do filiżanki herbaty, wówczas otrzymuje się aromatyczny i nader smaczny napój. Dr Oetkera proszek do pieczywa i cukier waniliowy jest w każdym kolonialnym i t. p. handlu do nabycia. Dokładne przepisy na każdem pakieciku. Zbiór przepisów darmo.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

# Tanie pierze!



S. Benisch

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·—, białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

**Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.**

**Gotowa pościel** z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

**S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.**

**Zaoszczędzenie pieniędzy!!!**



**Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem.**

30.000 sztuk kupiłem, dlatego przesyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „Gloria“, szwajc. werk, ładnie wyrytow. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko **K 3·50.** Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem **tylko za 5 Koron.** Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.

**S. KOHANE,** I. szwajcarski dom eksport. zegarków **w KRAKOWIE Nr. 684.**

Niezliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem. Za niestosow. towar pieniądze napowrót.

Wspaniały i trwały **męski kaftanik,** gruby na zimę z najlepszej bawełny z kieszeniami, bardzo trwały kor. 3·20, 3 sztuki kor. 9·—.



Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitkami.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3-126.

# PO PRACY

znajdzie każdy wszędzie, we fabryce, w warsztacie, także w najmniejszej gminie

**stały wielki uboczny zarobek**

bez straty czasu i pieniędzy i szczególnych znajomości fachowych. Bez konkurencyi. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki pieniężne należy przesyłać do **Kardasch Recic** w Czechach, Centrala: **Józef Brož.**

К и С POPOW najlepsza HERBATA światowa

**Odsprzedawcom**

zapewnia przyzwoitą egzystencyę, jeśli się zajmą sprzedażą towarów bławatnych partyjnych i resztek, które eksportuję do wszystkich miejscowości. — Dla oryentacyi przesyłam cenniki. **FRANZ BERMANN** Manufaktur en gross Händler. **Budapest, Karolykörut 7.**

# Prenumerujcie pisma partyjne!

# KARTY OKRĘTOWE

**kupujcie tylko w Biurze Podróży**

# Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

# Kraków, ul. Radziwiłłowska 21.

☞ Oddział pośrednictwa pracy tegoż Towarzystwa stręczy także pracę robotnikom rolnym w kraju i zagranicą na najlepszych warunkach.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.